Rok I. LIPIEC Nr 7.

DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE

DODATEK DO „GOŚCIA RÓŻAŃCOWEGO".

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

Z kim różańcowy powinien obcować, od kogo stronić?

„Ze świętym świętym będziesz, a z przewrotnym przewrotny się staniesz". Ps. 17.

Kochani bracia Różańcowi!

W kilku poprzednich naukach pouczałem was czego Niepokalana Dziewica spodziewa się po swoich szczególniejszych czcicielach — innemi słowy jakimi mają być różańcowi w swojem powszedniem, codziennem życiu.

Słyszeliście już, że macie świecić przed ludźmi wzorem cnót chrześcijańskich, we wszystkiem dawać dobry przykład innym — być wzorowymi katolikami pod każdym względem i obowiązki swoje tak względem Boga, Kościoła, kraju, parafji, jak i poszczególnych bliźnich, wypełniać jaknajdokładniej i jaknajsumienniej.

Niedość tego. Obowiązkiem czcicieli Niepokalanej Dziewicy jest ciągłe, nieustanne doskonalenie się przez postępowanie w cnotach już posiadanych i przez nabywanie nowych. Otóż nie ulega wątpliwości, że przy wrodzonej nam skłonności do złego, a często i wskutek wieloletnich naszych grzesznych przyzwyczajeń czy choćby tylko obojętności na sprawę zbawienia, nie jest to rzeczą łatwą. Owszem, wymaga to od nas dużego wysiłku, ciągłej uwagi, nieustannego czuwania azali wierni jesteśmy obowiązkom naszym, azali postępujemy w dobrem, azali nie zasmucamy Tej, którą w szczególniejszy sposób czcić i której jaknajwierniej służyć mamy — Różańcowej Pani naszej. Wymaga zaś najbardziej wystrzegania się tego wszystkiego, co nas od Boga i służenia Niepokalanej odwodzi, korzystania zaś z każdej rzeczy, sposobności i środka, który to wytrwanie w dobrem może nam ułatwić i do zdobycia większej doskonałości dopomóc.

W ostaniej nauce zastanawialiśmy się jak zbawienny wpływ wywierają na nas dobre książki i pisma, a jak zgubny

pisma i książki złe i bezbożne. Dzisiaj zastanowimy się choć pokrótce nad wpływem, jaki wywierać może na nas to otoczenie, wśród którego przebywać musimy podczas naszej doczesnej pielgrzymki życiowej.

Żyjemy na świecie w dziwnem pomieszaniu dobrych ze złymi. Zwrócił na to uwagę już sam Pan Jezus w przepięknej, a znanej wam dobrze, przypowieści o pszenicy i kąkolu, w której do złotych ziarn pszenicznych przyrównał Pan Jezus ludzi dobrych, a do chwastu, kąkolu, ludzi złych. Pełno tego kąkolu wszędzie. Jest on zapewne i między nami, w naszej parafji, a może i w niejednym z waszych domów lub domach najbliższych sąsiadów. Czy chcemy czy nie chcemy musimy wśród nich żyć, spotykać się z nimi, nierzadko i różne sprawy załatwiać.

Jakżeż się wobec nich mamy zachowywać, skoro już nie możemy ich unikać? Odpowiedź godna chrześcijanina jest tylko jedna: z miłością, ale i z jaknajwiększą ostrożnością, aby ich złym wpływem nie nasiąknąć, złego przykładu nie naśladować. Wiemy jak zgubnym jest zły przykład, jak nieopatrznie postępują ci, którzy sobie niebezpieczeństwo z obcowania ze złymi lekceważą. Mogłyby nam najlepiej dużo opowiedzieć o tem te matki nieszczęśliwe, których dzieci zgubiło złe towarzystwo. Może sami patrzyliście kiedy na podobny wypadek.

Oto jeden z wielu podobnych:

„Poznałem kiedyś, opowiada pewien kapłan, pochyloną wiekiem kobietę, na której twarzy panował dziwny smutek. Zagadnąłem ją i chcąc ją sobie ująć, zapytałem o przyczynę smutku“. Oto co mi odpowiedziała:

„Miałam jednego syna, którego jako biedna wdowa nad życie kochałam. Dobry to był chłopak, przykładny, pobożny, zdolny i nadzwyczaj pilny. Oddałam go do szkół w pobliżu, które przeszedł z odznaczeniem. Przepowiadano mu świetną przyszłość, byle się dalej kształcił. To dla jego dobra, tłomaczono mi, gdym się wahała puścić go w świat samego. Zdawałam sobie sprawę ile niebezpieczeństw grozić tam będzie młodemu i niedoświadczonemu chłopcu. To też przy pożegnaniu upomniałam go, aby się zawsze uciekał do Najśw. Panny Marji, gdyż Ona jest Pocieszycielką strapionych i Ucieczką grzeszni-

ków. Przyrzekł mi to i wyjechał do Marsylji, gdzie się zapisał na wykłady prawa.

Z początku pisał dużo i często, lecz z biegiem czasu listy jego stały się coraz rzadsze i krótsze, aż wreszcie zupełnie przestał pisać do mnie. Płakałam prosiłam go i zaklinałam, ale na listy moje odpowiedzi nie było. Aż wreszcie, po bardzo długiem oczekiwaniu, dostałam telegram: „Przyjeżdżać natychmiast, wzywa syn“.

W dwadzieścia cztery godzin, które wiekiem zdawały się być dla mnie, stanęłam w Marsylji i spiesznie udałam się do domu, w którym mieszkał mój syn. Szybko przebiegłam schody i stanęłam u drzwi mieszkania mego syna. Spotkałam tu dwóch jakichś nieznajomych panów, którzy zagrodzili mi drogę do mego jedynaka. Wdarłam się jednak nieomal przemocą. Biedny mój syn jedyny i ukochany miał się już bardzo źle. Przyjął mnie ze łzami w oczach słowami: „Modliłem się teraz i bardzo do Matki Boskiej, Ucieczki grzeszników wzywałem. To Ona cię matko tu przyprowadziła. Ja chcę się nawrócić. Przyprowadź mi kapłana“.

Uspokoiłam go, a on mi opowiedział smutne i tak bolesne dzieje swoje, dzieje grzechów, do których sprowadzili go źli koledzy, z którymi się zaprzyjaźnił. Wnet opuścił wszystkie swe pobożne ćwiczenia, wyrzekł się dla nich Boga. Zaprzysiągł im nawet że chce żyć i umierać bez Boga. Ale gdy ciężka choroba powaliła go na łoże boleści, a śmierć zaczęła zaglądać w oczy, obudziło się w nim tak długo uśpione sumienie. Wstały wspomnienia minionych, szczęścia pełnych dni, gdy wierzył i żył uczciwie. Zapragnął się wyspowiadać, ale towarzysze słyszeć o tem nie chcieli. Nieraz aż do kłótni między nimi przychodziło. Zwróciło to wreszcie uwagę sąsiadów. Mieszkając obok bogobojna osoba, widząc co się dzieje, zawezwała mnie telegraficznie. Syn mój modlił się o to gorąco i modlitwa: „Pomnij o N. Marjo Panno“... nie schodziła z jego ust. Aż wysłuchała go Marja. Kapłan przezemnie sprowadzony wyspowiadał go i zaopatrzył na drogę wieczności. Na drugi dzień na rękach mi skonał“.

Ale coby się stało, gdyby go Marja nie wysłuchała? Azali nie zguba wieczna byłaby udziałem tego pobożnego ongiś i do-

brego młodzieńca, który nieopatrznie zadał się ze złymi kolegami? Nie lekceważmy więc sobie niebezpieczeństwa złego przykładu, choćby nam się zdawało, żeśmy w cnocie ugruntowani. Kto stoi, niech patrzy aby nie upadł. Poza koniecznością unikajmy złych ludzi. A że nieszczęśliwi i współczucia godni są tacy ludzie, więc okazujmy im jaknajwięcej serca, cierpliwie znosząc ich ułomności, upominając po bratersku i z miłością przy nadarzającej się sposobności, a przedewszystkiem modląc się o ich nawrócenie, miłosierdziu i przemożnemu wstawiennictwu Ucieczki grzeszników ich polecając.

Pamiętajmy natomiast zawsze na te słowa Pisma świętego, przytoczone na początku: „Ze świętym świętym będziesz“ i szukajmy towarzystwa ludzi zacnych, pobożnych, dusz czystych i pięknych jak to złote ziarno pszeniczne, do którego przyrównał je Pan Jezus. Nie brak i takich, dzięki Bogu, jeszcze na świecie. Ceńmy sobie bardzo ich przyjaźń. Nasz wieszcz narodowy wypowiedział piękne zaprawdę słowa: „Świętym jest na ziemi kto umiał przyjaźń zawrzeć ze świętymi“. Oby wśród nas jaknajwięcej było takich, którzyby węzłem świętej przyjaźni złączeni, wspomagając się nawzajem i do dobrego zachęcając, uświęcali się coraz to bardziej i stawali się coraz to milszymi Bogu i Matce Najświętszej. Ceńmy sobie zwłaszcza te nasze drugie jakby rodziny, rodziny duchowe jakie nam Kościół święty stworzył w postaci różnych stowarzyszeń, związków i bractw religijnych, szerzeniu czci Boga i Niepokalanej Matki Jego, a także uświęcaniu dusz naszych poświęcone. Garnijmy się do tych związków i bractw, szukając w nich pomocy do uświęcenia, a zwłaszcza ceńmy sobie należenie do bractw czci Matki naszej niebieskiej poświęconych. Widząc naszą gorliwość błogosławić nam będzie i od złego chronić Ta, którą Wspomożeniem wiernych pobożne serca nasze nazywają. Amen.

„Duszpasterstwo Różańcowe” ukazuje się raz na miesiąc przy „Gościu Różańcowym“ jako płatny dodatek. Zamawiać można kartą pocztową: Administracja „Gościa Różańcowego“, Kielce, ul 3-go Maja 2, lub wpłacając prenumeratę czekiem P. K. O. Nr 61.066 (ks. J. Kornobis, Kielce).

Roczna prenumerata 2 złote 50 groszy. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Odbito w Drukarni „Jedność“ w Kielcach.